

Mięso – Taco Hemingway

Siedzę dwie godziny w Planie B sam
Miałś już być moją żoną, ale dalej bez zmian
Trzy godziny w Planie B sam
Miałś już być moją żoną, ale dalej bez zmian

Życie to stek bzdur Z tymże ja poproszę krwisty
Nie odbierasz telefonu, więc wysyłam listy
Już przestało padać i na miasto pełzną glizdy
Pewnie wszystkie też na randkę z tobą Co za pizdy
Moje kiedyś zdrowe płuca produkują gwizdy
Klekotanie, szумы, świsty
Piłem gin przed wizytą internisty
Ciągłe mówię mu o płucach, ale on mnie nie chce słuchać
Mówi: “sukinsynu, idź z tym”
Zdrowy mózg stale produkuje złe sny
A wspomnienia gonią mnie jak ta linijka z “Beksy:
Dałem ci unikatowe rzeczy jak te Peweksy,
Ale ty mówisz o mnie teraz per “eks-typ”
Nie mam ciebie, nie mam nic, tylko teksty
Które w mym notesie ciągle gryzą się jak wściekłe psy
Od szaleństwa ciut-ciut, w mózgu chłód i brud
A serce trzęsie się jak epileptyk

Tyle godzin w Planie B sam
Miałś już być moją żoną, ale dalej bez zmian
Życie to:
Bieg przez kosmos Trochę łez, czasem rozkosz
Potem: lepka pajęczyna w pustym portfelu
Życie to:
Bieg z flagami między barykadami,
Podczas gdy śmierć goni i krzyczy: “Stać, obywatelu!”
Proszę otworzyć neseser Okey
Proszę nam podać swój PESEL Okey
Proszę nie martwić się światem
I pańskim własnym jestestwem
Proszę pamiętać: nie ma duszy, pan po prostu jest mięsem

Proszę nam podać swój PESEL

Wszyscy szczęśliwi ludzie: proszę przestać mnie wkurwiać,
Bo wszystkim szczęśliwym ludziom planuje dzisiaj coś urwać
I wszystkie te ząbki śliczne chodniczką się będą turlać,
Jak ciągle mi tak będziecie tu świecić nimi, no kurwa mać
To nie komedia Antygona ma wzór wam dać
Tutaj ma być tragedia Obok antyczny chór ma stać
Proszę, idźcie się zabić, poważnie,
sam mogę sznur wam dać,
Albo jakiś karabin, lecz idźcie wy wszyscy w trumnach spać
Ja nie sypiam Łykam energetyki,
Widzi pan, no jak mam sypiać,
Gdy wszędzie przekłete krzyki?
Słyszę imprezowiczów rozmowy i lepkie rzygi
I jeszcze mi skrzypek gra coś pod oknem,
Choć nieźle skrzypi
Poza tym czekam Czekam na jej telefon
W płucach wiruje tytoń a w żyłach pływa żelbeton
I znów mi ucieka życie, ja znowu gonię peleton,
Lecz życie jest coraz szybsze i czmycha z moją kobietą
Olej sypianie, spanie zostaw szkieletom
Czekam na ciebie w Planie B Będę tu czekał wieczność
Piszę, a ty ani me ani be, zrozum ranisz i hańbisz mnie
Przecież właśnie widziałem, na mieście bawisz się?
Zabij się
Ciągle czekam Plac Zbawiciela, chodź zbawić mnie
Nie będę gryzł ani strzelał, chodź ze mną napić się
Przecież widzę, że widzisz co ci tu piszę,
Więc jutro spiszę to wszystko i wszystko to upublicznię

Tyle godzin w Planie B sam
Miałas już być moją żoną, ale dalej bez zmian
Życie to:
Bieg przez kosmos Trochę łez, czasem rozkosz
Potem: lepka pajęczyna w pustym portfelu
Życie to:
Bieg z flagami między barykadami,
Podczas gdy śmierć goni i krzyczy: "Stać, obywatelu!"
Proszę otworzyć neseser Okey

Proszę nam podać swój PESEL Okey

Proszę nie martwić się światem

I pańskim własnym jestestwem

Proszę pamiętać: nie ma duszy, pan po prostu jest mięsem

Proszę nam podać swój PESEL



Słowa: brak danych

Muzyka: brak danych